

Małopolski

- Powiat olkuski
- Powiat chrzanowski
- Powiat oświęcimski
- Powiat wadowicki
- Powiat suski

- Powiat nowotarski
- Powiat tatrzański
- Powiat limanowski
- Powiat nowosądecki
- Powiat gorlicki

- Powiat bocheński
- Powiat brzeski
- Powiat tarnowski
- Powiat dąbrowski

OLKUSZ

REKONSTRUKCJE
HISTORYCZNE
PRZYBLIŻAJĄ
DZIEJE
**POLSKIEJ
POLICJI
PAŃSTWOWEJ**

STR. 6



FOT. ZGRH POSTERUNEK POLICJI PAŃSTWOWEJ

PANI ZOFIA STRACIŁA WSZYSTKO, GDY OGIEŃ STRAWIŁ JEJ DOM

Mieszkanca Młynnego pilnie potrzebuje wsparcia materialnego. Marzy się jej własny kąt **STR. 2**

LIMANOWA

Gmina pozwala firmę z Rzeszowa i chce miliona za budowę sieci kanalizacyjnej

STR. 2

DĘBICA

Podpalacz teraz odpowie za tragiczny pożar. W ogniu zginął gospodarz

STR. 5

JABŁONKA

ŚWIĘTUJĄ 100
LAT OD
WŁĄCZENIA
GÓRSKICH
TERENÓW DO
**POLSKIEJ
CZĘŚCI ORAWY**

STR. 4



UKRAIŃCY MÓWIA,
ŻE NIE WIEDZIELI CO IM
WOLNO W POLSKICH

TATRACH



FOT. ARCHIWUM - AGNIESZKA PRZYBYLSKA

Turyści z racą dymną urządzili sobie sesję zdjęciową nad samym Morskim Okiem. Inni urządzili sobie grilla na przełęczy Zawrat. **STR. 4**

Limanowa**Dobra wiadomość dla rowerzystów**

Przy okazji rewitalizacji rynku władze Limanowej urządziły w centrum samoobsługową stację naprawy rowerów. Oferuje ona zestaw narzędzi, w tym kilka rodzajów wkłetaków, klucz nastawny, klucze płaskie, łyżki do opon i pompkę rowerową na wszystkie rodzaje zaworów. Możliwe jest też zawieszenie roweru w specjalnym uchwycie na czas naprawy. Korzystanie ze stacji jest całkowicie bezpłatne.

(TB)

Limanowa**Biblioteka wkrótce otworzy swoje podwoje**

Pod koniec lipca Miejska Biblioteka Publiczna powinna wznowić działalność w nowej lokalizacji przy ul. Bronisława Czecha. Budynek jest już wyposażony w regały i lamy, a niebawem zostaną dostarczone pozostałe meble.

W placówce pojawi się szereg nowoczesnych technologii chroniących księgozbiór i ułatwiających codzienne funkcjonowanie. Mowa m.in. o antenach antykradzieżowych ARFIDO, ochronie księgozbioru w technologii RFID, a także zamontowaniu książkomatu i wrzutni książek. Anteny są umiejscowione w okolicach wyjścia. Wykrywają próby bezprawnego wyniesienia zabezpieczonych książek i informują ochronę poprzez sygnał akustyczny i świetlny.

(TB)

Stara Wieś**Przepust już po remoncie**

W Starej Wsi (gm. Limanowa) zakończył się remont kamiennego przepustu w ciągu drogi powiatowej Limanowa - Kamienica. W ramach prac modernizacyjnych wykonano zabezpieczenie fundamentów przepustu, obustronne stożki kamienne, a także dokonano remontu wspornika chodnikowego wraz obustronną wymianą barier ochronnych. Przedsięwzięcie kosztowało 133 tys. zł, powiat limanowski sfinansował modernizację ze środków własnych. Wykonawcą inwestycji była spółka z Kłęczan - Zakład Budowy Mostów.

(TB)

Gmina Łukowica**Siłownie pod chmurką i inne atrakcje**

Władze gm. Łukowica zawarły umowę z Urzędem Marszałkowskim w Krakowie, na mocy której otrzymają 121 tys. zł. na rozwój infrastruktury turystyczno-rekreacyjnej. Dzięki dofinansowaniu powstaną dwie siłownie zewnętrzne i cztery punkty widokowe z altanami. Siłownie pojawią się przy Szkole Podstawowej w Roztoce i obok orlika w Jadamwoli, zaś punkty widokowe w Młyńskich (na Cisowym Dziale), Jastrzębiu (na Spleźni), Stroniu (na Zagórowie) i Przystawie (przy drodze na Łyżkę, na Wądolu). Całość ma kosztować ok. 191 tys. zł. (TB)



Powoli pną się w górę ściany kuchni, pokoju i łazienki. Pani Zofia jest prawie codziennie na budowie

Pani Zofia straciła wszystko w pożarze. Potrzebuje pomocy

Młynie

Krystyna Trzupiek

krystyna.trzupiek@polskapress.pl

Zofię Kądziołkę z Młynego los doświadczył niezwykle okrutnie. Pożar zabrał jej wszystko. Dwa lata temu w ogniu straciła nie tylko dom z dobytkiem, ale też 48-letniego syna Andrzeja. - Moim marzeniem jest mieć własny, maleńki kąt. Wierzę, że z pomocą dobrych ludzi uda mi się je spełnić - mówi 73-latką z nadzieją, że zdoła odbudować dom.

Smród spalenizny i zwęglone resztki ścian wracają w koszmarach. Nie pozwalają zapomnieć o tym, co wydarzyło się w tym miejscu dwa lata temu.

Pali się!

Było dokładnie południe. Pani Zofia gotowała obiad w kuchni. Przechodząc koło okna zobaczyła przerażonych sąsiadów, którzy biegli z wiadrami wody i krzykali: - Pali się!

Oszołomiona wybiegła przed dom. Zobaczyła, że przybudówka, w której mieszkał jej syn jest w kłębach ognia. Chciała wbiec do środka, sprawdzić, czy nie ma tam 48-letniego Andrzeja, ale sąsiedzi ją powstrzymali. Płomienie w minucie objęły cały budynek. Stary, drewniany dom, obity sidingiem, był idealną pożywką dla żywiołu. Sąsiedzi zaalarmowali straż pożarną, która zjawiła się błyskawicznie. Do akcji skierowano wszystkie siły jednostki ratowniczo-gaśniczej limanowskiej PSP. Łącznie - 43 strażaków. Zakończyli działania tuż przed godz. 16.

Niestety, budynek spłonął doszczętnie. W trakcie przeszukiwania pogorzeliśka strażacy



Tylko zglistca zostały po tragicznym pożarze domu Zofii Kądziołki w Młnym koło Limanowej

znaleźli zwęglone zwłoki 48-latką.

Starych drzew się nie przesadza

Budynek nie był ubezpieczony. Pani Zofia została z tym, w czym wybiegła. Schronienie znalazła u swojej rodziny. Teraz ma już tylko jedno marzenie - odbudować maleńki domek. Od początku ta nadzieja utrzymywała ją przy życiu, dawała nadzieję i siłę do codziennego życia.

- Starych drzew się nie przesadza - wzdycha.

Ze swoich oszczędności i pomocy rodziny udało się zalać ławice. Powoli pną się w górę niewielkie ściany: kuchnia, pokój i łazienka. Pani Zofia jest tu prawie codziennie. Patrzy na mury z nadzieją, ale i obawą, bo pieniądze się skończyły, a przed jesienią i zimą trzeba położyć dach. - Wierzę, że znajdą się ludzie o wielkim sercu, którzy mnie wspomogą - podkreśla. - Mam dobrych sąsiadów, cała wieś solidaryzowała się ze mną po tej tragedii.

Firma pozwała gminę Limanowa

Młynie

Tatiana Biela

tatiana.biela@polskapress.pl

Gmina Limanowa została pozwana przez rzeszowską firmę Instalbud o milion złotych. Sprawa dotyczy dodatkowych kosztów związanych z budową sieci kanalizacyjnej we wsi Młynie. Tymczasem mieszkańcy miejscowości skarżą się na problemy z kanalizacją po ostatnich ulewnych deszczach.

O pozwie złożonym przez firmę z Rzeszowa władze gminy dowiedziały się w marcu tego roku. Wójt Jan Skrzekut był zaskoczony, nie tyle faktem, że wykonawca żąda dodatkowych pieniędzy za realizację inwestycji, ale wysokością kwoty, którą miały zapłacić gmina.

- Milion złotych to, naszym zdaniem, o wiele za dużo - mówi Jan Skrzekut. I wyjaśnia, że kontrahent z Rzeszowa domaga się dodatkowego wynagrodzenia za fragment kanalizacji, wykonany ponad zakres ujęty w projekcie.

- Oczywiście gmina czuje się w obowiązku zapłacić za każdą wykonaną pracę, ale nie możemy ponosić odpowiedzialności za dodatkowe koszty, jakie poniósł wykonawca chociażby w związku z podwyżką cen za materiały - tłumaczy.

Skrzekut uważa rozszczenia Instalbudu za bezzasadne i liczy, że sprawę korzystnie dla gminy rozstrzygnie sąd.

- Na razie nie otrzymaliśmy żadnego zawiadomienia, spokojnie czekamy na rozwój sytuacji - mówi.

Pozew sądowy to nie jedyny problem związany z inwestycją w Młynie. Jak wyjaśnia Jan Skrzekut, okoliczni mieszkańcy podnosili na zebraniach miejskich inne problemy związane zarówno z samą budową, jak i funkcjonowaniem kanalizacji i nowo wybudowanej oczyszczalni ścieków.



Nowa sieć kanalizacyjna sprawia mieszkańcom Młynego problemy. Być może to wina studzienek kanalizacyjnych

- Dotarły do nas informacje, że Instalbud, wbrew wcześniejszym uzgodnieniom, nie doprowadził do porządku części gruntów prywatnych, przez które przechodzi kanalizacja - twierdzi wójt.

Kolejny problem ujawnił się po ostatnich ulewnych deszczach. Okazało się, że kanalizacja jest nieszczelna, a oczyszczalnia ścieków zanotowała aż dziesięciokrotny wzrost ilości materiału do oczyszczenia. Sprawą zainteresował się Stanisław Sajdak, radny gminy, który jest także kierownikiem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Limanowej.

- Nie chcę nikogo oskarżać, ale moim zdaniem, mogło dojść do pewnych zaniedbań na etapie budowy systemu kanalizacji. W ubiegłym roku lato było stosunkowo suche, ale w tym roku spadły obfite deszcze i od razu pojawił się problem - wyjaśnia.

Radny uważa, że w tym momencie niewiele można już zrobić, ponieważ trudno oczekiwać, że wykonawca będzie z powrotem wykopywał rury z ziemi.

- To lekcja na przyszłość, żeby starannie sprawdzać każdy fragment kanalizacji zaraz po skończeniu prace przez wykonawcę - zaznacza.

Dodaje, że zanim podpisano protokoły odbioru, należało przeprowadzić próby ciśnieniowe i zwrócić się do inspektora nadzoru, aby takich pomiarów dopilnował.

- W końcu chodzi o gminne pieniądze - podkreśla.

Stanisław Piegza, szef Wydziału Inwestycji i Pozyskiwania Środków Zewnętrznych wyjaśnia, że przeprowadzono próby ciśnieniowe i porozumiano się w tej sprawie z inspektorem nadzoru. Jego zdaniem, za problemy w Młynie odpowiadają zanizone studzienki kanalizacyjne. Obiecuje, że gmina zajmie się ich zidentyfikowaniem.

Budowa systemu kanalizacji w Młynie zaczęła się w 2017, a zakończyła w 2018 r. Jej koszt to ponad 7,5 mln zł. ©©

Powszechny spis rolny. Spiszmy się, jak na rolników przystało!

Rozmawiamy z AGNIESZKĄ SZLUBOWSKĄ, dyrektor Urzędu Statystycznego w Krakowie i zastępcą wojewódzkiego komisarza spisowego, która w Małopolsce koordynuje organizację spisu rolnego

1 września w całej Polsce rozpocznie się powszechny spis rolny. Jest to jedno z najważniejszych wydarzeń w polskim rolnictwie, które ma miejsce tylko raz na 10 lat. Z jego wyników będą korzystał wszyscy – poczynając od rolników, którzy są beneficjentami programów rozwoju rolnictwa, poprzez decydentów, planujących przyszłe programy finansowe i strategiczne dla polskiego rolnictwa, środowisko naukowe, a kończąc na nas, korzystających z efektów pracy polskich rolników.

■ Dlaczego powszechny spis rolny jest taki ważny?

Jego wyniki są niezbędne do oceny stanu rolnictwa, pomagają identyfikować i rozwiązywać problemy strukturalne oraz kształtować polityki społeczne i ekonomiczne na wsi. Już teraz trzeba odpowiadać na pytania: Kto będzie uprawiał ziemię w przyszłości, przy zmniejszającej się liczbie rolników w wieku poniżej 40 lat i starzejącym się społeczeństwie? Ile kobiet uprawia ziemię? Czy znikają z mapy Polski rodzinne gospodarstwa, ustępując miejsca przedsiębiorstwom rolnym? Czy rolnictwo zdominowane jest przez wielki biznes? Czy rozwija się w naszym kraju rolnictwo ekologiczne?

Dane spisowe dostarczą szeregu wskaźników niezbędnych do analizy wpływu rolnictwa na środowisko naturalne: na glebę, powietrze, wodę, dziką przyrodę czy klimat. Wyniki spisu zainicjują debatę na temat szeregu polityk, w tym polityki rolnej, polityki ochrony środowiska, tzw. zielonej umowy czy polityki obszarów wiejskich. Ponadto dostarczą wiedzy, jak zmieniają się metody produkcji oraz w jakich obszarach rodzime gospodarstwa potrzebują impulsu finansowego, modernizacyjnego czy zwiększenia nakładów na innowacje.

Wyniki spisu rolnego prezentują nie tylko aktualny stan polskiego rolnictwa, ale również jego strukturę oraz zmiany na przestrzeni ostatnich 10 lat, gdyż z taką częstotliwością prowadzone jest to wyjątkowe badanie.

■ Co dziś – na kilka tygodni przed spisem rolnym można powiedzieć o polskim rolnictwie?

W Polsce funkcjonuje około półtora miliona gospodarstw



rolnych. Obszary wiejskie zajmują ponad 90 proc. powierzchni naszego kraju, zamieszkuje je blisko 40 proc. ludności. W ostatnich latach obserwujemy dynamiczne procesy modernizacji, intensyfikacji i specjalizacji produkcji rolniczej oraz silną regionalizację. Rolnictwo jest istotnym i osobiwym sektorem polskiej gospodarki, przyczyniającym się do produkcji żywnościowej oraz stanowiącym podstawowe źródło utrzymania znacznej części społeczeństwa. Procesy globalizacyjne sprawiły, że polskie rolnictwo jest częścią otwartego, ogólnoswiatowego systemu gospodarczego. Jedną z głównych konsekwencji globalizacji jest wzrost konkurencji międzynarodowej. Dotyczy to również Polski, która jest uczestnikiem Wspólnej Polityki Rolnej.

Jednym z wyzwań polskiego rolnictwa, podobnie jak gospodarstw rolnych w całej Europie, jest duża presja konkurencyjna ze strony USA, Chin, Indii, Brazylii czy innych rozwijających się krajów. Co więcej, europejscy przywódcy dążą do zrównoważonego rozwoju rolnictwa z zachowaniem w dobrym stanie zasobów wody, środowiska naturalnego czy powietrza, co

oznacza dodatkowe wysokie koszty dla rolnictwa. Na rolnictwo oddziałują zmiany klimatu, które narzucają konieczność przeprofilowania produkcji, a także narastające deficyty wody, czego doświadczyliśmy w Polsce chociażby kilka tygodni temu. Trzeba tu również wspomnieć o wzmocnieniu konkurencyjności w produkcji żywności ze strony krajów, które wcześniej były jej importerami.

Polska znajduje się na trzecim miejscu w Europie – po Francji i Hiszpanii – pod względem udziału powierzchni rolnej w całości powierzchni kraju. Nasze rolnictwo charakteryzuje się dużym rozdrobnieniem. Mimo przyspieszenia tempa koncentracji ziemi, ponad połowa gospodarstw w Polsce użytkuje nie więcej niż 5 ha użytków rolnych.

■ Dzięki rolnikom mamy zapewnioną żywność, ale nie tylko.

Niewątpliwie to podstawowa funkcja rolnictwa. Co więcej – w najbliższej przyszłości nie da się tradycyjnego wytwarzania żywności zastąpić metodami produkcji w laboratoriach. Rolnictwo jest nam wszystkim niezbędne do życia. We współczesnym świecie coraz bardziej

zwracamy uwagę na zdrowe żywienie i jakość spożywanych produktów. Jeśli chodzi o postrzeganie bezpieczeństwa żywnościowego, to znaczenie ma tu nie tylko ilość, ale przede wszystkim wysoka jakość dostarczanych produktów, wytwarzanych w sposób przyjazny dla środowiska naturalnego. Rośnie znaczenie rolnictwa w produkcji energii i dostarczaniu surowców dla przemysłu. Rolnictwo jest głównym użytkownikiem ziemi, wchodząc w interakcje z przyrodą. Sposób produkcji rolniczej ma zasadnicze znaczenie dla korzystania z zasobów naturalnych oraz pełnienia funkcji ekologicznych, w tym zwłaszcza bioróżnorodności, wody i klimatu. Rolnicy dbają o ekosystem, utrzymując ziemię w dobrej kondycji, regulując gospodarkę wodną, chroniąc gatunki roślin i zwierząt. Dążą do zachowania krajobrazów i zapewniają utrzymanie użyteczności terenów wiejskich. Bogactwem polskiej wsi są również kultura i tradycje ukształtowane przez stulecia. Lokalne społeczności mają swe unikatowe obrzędy ludowe, zwyczaje, zbierają przepisy kulinarne, odtwarzają tradycyjne umiejętności, przypominają lokalną historię, używają gwary, utrwalając nasze wielowiekowe dziedzictwo.

■ Kogo dotyczy powszechny spis rolny?

Jest on adresowany do rolników i obejmuje wszystkie gospodarstwa rolne w Polsce – zarówno te prowadzone przez osoby fizyczne, czyli gospodarstwa rolne o powierzchni 1 ha użytków rolnych i więcej, jak i gospodarstwa o powierzchni poniżej 1 ha prowadzące działy specjalne produkcji rolnej lub produkcję rolną o skali określonej progami, których wielkość reguluje ustawa o powszechnym spisie rolnym. Poza gospodarstwami indywidualnymi spisom podlegają gospodarstwa osób prawnych bądź jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej. Warto pamiętać, że spis jest obowiązkowy, a użytkownicy gospodarstw rolnych są zobowiązani do udzielania dokładnych, wyczerpujących i zgodnych z prawdą odpowiedzi.

■ Ile gospodarstw rolnych będzie przebadanych w Małopolsce?

W naszym województwie do-

tyczy to około 150 tys. gospodarstw rolnych.

■ O co będą pytani rolnicy?

Zakres pytań, na które będą musieli odpowiedzieć rolnicy, jest taki sam jak w innych krajach Unii Europejskiej, gdzie – podobnie jak u nas – w tym roku odbywają się spisy rundy 2020. Zbierane informacje dotyczą m.in. rodzaju użytkowanych gruntów, powierzchni zasiewów według upraw, produkcji ekologicznej, powierzchni nawodnionej, zużycia nawozów, pogłowia zwierząt gospodarskich czy wkładu pracy w gospodarstwo rolne jego użytkownika.

■ W jaki sposób mogą się spisać rolnicy?

Zaplanowaliśmy trzy metody zbierania danych, przy czym podstawowa to samopis internetowy z wykorzystaniem interaktywnej aplikacji dostępnej na stronie Głównego Urzędu Statystycznego: spisrolny.gov.pl. Jest to metoda najprostsza i najwygodniejsza dla rolnika, który sam zdecyduje, ile czasu potrzebuje na uzupełnienie danych w formularzu. Dla osób, które nie mają dostępu do internetu, będą do dyspozycji komputery w gminnych biurach spisowych – rolnicy będą tam mogli spisać się samodzielnie. Dane od rolników będziemy zbierać również w wywiadach telefonicznych lub bezpośrednich, prowadzonych przez rachmistrzów spisowych.

■ Jak będzie wyglądała organizacja prac spisowych w Małopolsce?

W naszym województwie powszechny spis rolny zostanie przeprowadzony we wszystkich 182 gminach. Na czele wojewódzkiego biura spisowego stoi wojewoda małopolski, a jego zastępcą jest dyrektor Urzędu Statystycznego w Krakowie. Moim zadaniem jest kierowanie pracą wojewódzkiego biura spisowego w Małopolsce. Realizacja zadań spisowych to spore przedsięwzięcie i wyzwanie dla pracowników statystyki, ale jesteśmy dobrze przygotowani, mamy doświadczenie w realizacji dużych projektów. Co więcej, mieliśmy możliwość przetestowania rozwiązań organizacyjnych i narzędzi informatycznych w kwietniowym spisie próbnym.

Na początku czerwca zostały powołane gminne biura spisowe, które do 8 lipca prowa-

dziły rekrutację kandydatów na rachmistrzów spisowych. We wszystkich gminach Małopolski będzie ich łącznie 550. W sierpniu rozpoczną się szkolenia dla kandydatów na rachmistrzów, które zakończą się egzaminem w formie testu. Osoby, które osiągną najlepszy wynik z egzaminu i złożą przyrzeczenie dochowania tajemnicy statystycznej, zostaną powołane na rachmistrzów spisowych i przystąpią do pracy. Do tego naszym mocnym ogniwem są doświadczeni w realizacji badań pracownicy urzędu statystycznego, którzy będą prowadzić wywiady przez telefon.

■ Samorządy również angażują się w to przedsięwzięcie?

Dobra współpraca samorządów z urzędem statystycznym w organizacji i realizacji spisu jest bardzo istotna. Zadania samorządów są precyzyjnie opisane w ustawie. Gminne biura spisowe odpowiadają m.in. za przeprowadzenie naboru kandydatów na rachmistrzów oraz będą współpracować przy szkoleniach i egzaminach sprawdzających wiedzę i przygotowanie kandydatów.

Zadaniem gminnych biur spisowych jest umożliwienie samopisu rolnikom, którzy nie mają dostępu do Internetu – są one zobowiązane do zapewnienia stanowiska komputerowego w siedzibie gminy, a także do oddelegowania pracowników urzędu gminy do prac spisowych. Zadaniem gmin będzie również monitorowanie czynności spisowych i współpraca ze statystykami przy popularyzacji spisu rolnego.

■ Przypomnijmy, jakie daty powinni zapamiętać rolnicy?

Spis rolny rozpocznie się 1 września i potrwa trzy miesiące – do 30 listopada. Przystępując do spisu, należy pamiętać, by podawać informacje według stanu na dzień 1 czerwca. Samospis internetowy będzie możliwy przez cały okres od września do końca listopada, natomiast wizyty rachmistrza można spodziewać się od 1 października, oczywiście pod warunkiem, że pozwoli na to sytuacja epidemiczna w kraju. Od września będzie dodatkowo możliwość spisania się przez telefon pod numerem infolinii spisowej.

Rozmawiała
Paulina Szymczewska

Nowy Targ**Szpital w czasie nasilenia pandemii koronawirusa**

Podhalański Szpital Specjalistyczny im. Jana Pawła II w Nowym Targu cały czas utrzymuje obostrzenia związane z zagrożeniem pandemią koronawirusa. Ostatnie, niepokojące informacje o ilości zachorowań na terenach powiatów: tatrzańskiego i nowotarskiego tym bardziej wymagają odpowiedzialnego zachowania. Zarówno przez szpitale jak i poszczególne osoby, które powinny zachowywać dystans społeczny oraz w zamkniętych, publicznych pomieszczeniach używać maseczek ochronnych. - Trudno w takiej sytuacji działać bez obostrzeń - zastrzega Marek Wierzba dyrektor Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II. - Chodzi tutaj głównie o sprawdzanie temperatury zarówno samych pacjentów jak i wszystkich, przekraczających wejście do szpitala. Nadal również obowiązują ograniczenia, jeśli chodzi o odwiedziny pacjentów. Z kolei w naszych Poradniach Specjalistycznych pacjenci cały czas umawiani są w pewnych odstępach na konkretne godziny. Wszystkie reżimy i procedury, które nasz personel przestrzega pozwoliły na to, że udało się nam nie wpuścić wirusa do szpitala. Nie doszło do żadnej transmisji pomiędzy pacjentem zakażonym a innymi choremi czy personelem. Liczymy, że wprowadzone środki bezpieczeństwa pozwolą nam nadal pracować „sterylnie”, co jest bardzo ważne dla wszystkich potrzebujących pomocy medycznej. Mam nadzieję, że przypadki zakopiańskie i przypadki rabczańskie uda się szybko zidentyfikować, wyizolować i w ciągu kilku najbliższych tygodni sprawa się zakończy.

Czarny Dunajec**Hala lodowiska zaprasza na zajęcia w wakacje**

Tegoroczny sezon letni jest przełomowy - większość turystów decyduje się na wypoczynek w mniej znanych turystycznych gminach, z dala od tłumów ludzi. I właśnie m.in. dla nich gmina Czarny Dunajec przygotowała bogaty program zajęć letnich w hali lodowej. Od jesieni to Centrum Kultury i Promocji Gminy Czarny Dunajec jest zarządcą i organizatorem zajęć na lodowisku w Czarnym Dunajcu. - Po złagodzeniu obostrzeń wynikających z epidemii ruszyliśmy z kilkoma rodzajami zajęć - potwierdza dyrektor centrum Małgorzata Kulawiak. - Jest to możliwe dzięki twardej, plastikowej macie jaką obecnie posiada lodowisko. Zajęcia podzieliliśmy na dwa bloki i codziennie przez 2 godziny instruktorzy pracują z dziećmi i animując ich czas. Oprócz zajęć z badmintona, tenisa i piłki nożnej animatorzy wprowadzają również inne, nowe aktywności - ostatnio dużą popularnością cieszy się unihokej. Hala lodowiska jest także użytkowana przez bardziej zaawansowanych hokeistów.

TOMASZ MATEUSIAK



W 2017 r. turyści na Przełęczy Zawrat ustawili parawan, wyciągnęli grilla i usmażyli kielbaski

Kolejni turyści, których można wprost określić słowem: idioci

ZakopaneTomasz Mateusiak
tomasz.mateusiak@polskapress.pl

Kilka dni temu na facebookowej grupie dla wolontariuszy pracujących w Tatrzańskim Parku Narodowym pojawiło się zdjęcie, które zszokowało odbiorców. Widać grupę turystów, którzy po dotarciu nad brzeg Morskiego Oka nie skupili się na podziwianiu widoków tylko.... Odpalili znaną ze stadionów race dymną w kolorze wściekłego rózu. To kolejny przypadek skrajnej głupoty i dzwactw do których raz po raz dochodzi na tatrzańskim szlaku.

O sprawie jako pierwszy napisał portal Tatromaniak, który relacjonuje to co zobaczyła wolontariuszka Agnieszka Przybylska.

- Idąc prawą stroną jeziora, od schroniska Morskie Oko, zobaczyłam że grupka turystów przebywa w miejscu z zakazem wstępu, tuż przy wodzie - pisze pani Agnieszka w poście opublikowanym na facebooku. - Dochodząc do miejsca, w którym przebywała młodzież zauważyłam, że odpalili race i robią sobie zdjęcie.

Kobieta od razu poinformowała o zdarzeniu Straż Parku, która jednak przebywała akurat na akcji w wyższych partiach Tatr i nie miała możliwości szybkiego dotarcia na miejsce zdarzenia.

Zjawił się tam natomiast przebywający akurat w pobliżu podleśniczy. Poinformował młodych turystów o mandacie w wysokości 500 zł dla każdego z nich.

Jedną z dziewczyn sparaliżowaną wysokością mandatu poinformowała, że wyszyscy są



Idąc od schroniska Morskie Oko zobaczyłam grupkę turystów przy wodzie - pisze pani Agnieszka. Odpalili race i robili zdjęcie

studentami z Ukrainy i nie wiedzieli o zakazie używania środków pirotechnicznych w tym rejonie, przepraszając za wykroczenie.

Podleśniczy pouczył młodzież oraz nakazał zabranie wypalonej racy ze sobą na parking i wyrzucenie do śmietnika poza terenem parku. Młodzi ludzie tłumaczyli, że są artystami i chcieli wykonać fajne zdjęcie w której dym z racy miał pomóc.

To już kolejny raz gdy TPN donosi o dziwnych wydarzeniach jakie miały miejsce na terenie parku. Ich bohaterami są zarówno Polacy jak i obcokrajowcy. Ci ostatni - głównie ze Wschodu tłumaczą się zawsze tym, że u nich w kraju prawo jest inne, parki narodowe nie są tak rygorystycznie strzeżone a oni po prostu nie wiedzieli o zakazie robienia pewnych rzeczy. Przypomnijmy kilka innych dziwnych zachowań turystów w minionych latach. Niektóre były tylko zabawne, nieszkodliwe. A przy niektórych

ręce opadały. Okazuje się, że pomysłowość, ale i głupota ludzka nie zna granic.

• Zimą 2017 r. na najwyższy szczyt polskich Tatr - Rysy - wybrała się grupa Ukraińców. Mieli gumiaki owinięte taśmą montażowo-izolacyjną, na rękach rękawice robocze, a czekany zrobili z... drutu zbrojeniowego.

• W 2013 r. sympatycy Wisły Kraków na szlaku do Morskiego Oka pomalowali farbą asfaltową nawierzchnię szlaku i kamienie przy drodze. Oprócz hasel wychwalających Wisłę, znalazły się hasła antysemickie. Pseudo malarze zostali odnalezienia i ukarani.

• W 2016 r. w Morskim Oku kąpał się turysta z Rosji, a potem nagranie ze swojego wycieczki opublikował na portalu Youtube.

• W 2017 r. turyści, którzy na Przełęczy Zawrat ustawili plażowy parawan, wyciągnęli grilla i usmażyli na nim smaczne kielbaski.

©©

Świętują 100-lecie włączenia do Polski

OrawkaTomasz Mateusiak
tomasz.mateusiak@polskapress.pl

Takie uroczystości zdarzają się raz na 100 lat. Przez cały weekend w Jabłonce (pow. nowotarski) trwały uroczystości zorganizowane przez wójta Antoniego Karlaka, które miały upamiętnić równo 100 lat jakie minęły od 1920 r. gdy w skład odradzającej się Rzeczypospolitej weszły ziemie polskiej Orawy.

Obchody 100-lecia przyłączenia Orawy do Polski zostały objęte Narodowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana Andrzeja Dudy. W drugim dniu obchodów o godz. 16.00 zaproszeni goście oraz mieszkańcy Orawy uczestniczyli w uroczystej mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. Janusza Mastalskiego - biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej. W koncelebrze uczestniczyło wielu kapłanów zarówno tych pracujących w orawskich parafiach, jak i pochodzących z Orawy. Z Podhala przybył ks. Władysław Zązał.

Kościół wypełniły liczne delegacje, pocztę sztandarową: Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, Jednostek OSP z terenu Gminy Jabłonka, Sztandary oddziałów Związku Podhalań, Sztandar Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Sztandar Związku Polskiego Spisza, sztandary orawskich szkół; przedstawiciele oświaty, pracownicy samorządowi, a także służby zdrowia, straży pożarnej, funkcjonariuszy; przedstawiciele wspólnot leśno-urbanialnych, regionaliści, sympatycy Orawy. Na uroczystości przybyło liczne grono polityków i samorządowców.

Ksiądz bp Janusz Mastalski w swej homilii mówił o rozumieniu patriotyzmu. Gdy wyjaśniał, czym on jest, powoły-

wał się na ważne autorytety m.in. Jana Pawła II czy sługi bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Zebrani usłyszeli także słowa Jana Kochanowskiego i Bolesława Prusa. Wiele ciepłych i ważnych słów padło pod adresem Orawy i Orawian, naszej wiary i postawy.

Przy pomniku Jana Pawła II Pielgrzymu uroczystość prowadziła Bernadeta Plaszczyk, modlitwę poprowadził ks. bp Janusz Mastalski. Po złożeniu wieńca przez wójta wraz z zaprzyjaźnionymi samorządami; kwiatów przez burmistrza Karl Bela, a także przez prezesa TPO Józefa Szperlaka, głos zabrał ks. Władysław Zązał: przemówił, zaśpiewał i zaintonował Hymn Polski. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Barki”. Zgodnie z orawską tradycją druga część uroczystości 17 lipca 2020 roku rozpoczęła się dźwiękami trombit Haniaczyków. Po powitaniu gości „Mazurka Dąbrowskiego” zagrały orkiestry OSP pod kierunkiem kapelmistrza Marcina Musiaka.

Tablicę pamiątkową upamiętniającą bojowników o orawską ziemię w latach 1918-1920 wykonaną przez Józefa Kulawiaka i syna Pawła z Odrowąża, odsłonili: wójt gminy Jabłonka Antoni Karlak, doradca prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy - Piotr Nowacki oraz wnuki orawskich bojowników o przyłączenie Orawy do Polski: Romana Górniewicza (wnuczka Jana Piekarczyka), Urszula Stanik (wnuczka Wendelina Dziubka), Tadeusz Suwada (wnuk Ignacego Suwady), Józef Grelak (wnuk Andrzeja Grelaka).

Ostatnia część uroczystości, czyli przemówienia okolicznościowe i występ lidera zespołu De Press z piosenką „Ide do Polski” przeniesiono do siedziby OCK, gdyż deszcz nie pozwolił kontynuować uroczystości.



Uroczystość przy obelisku poprowadzili Anna Paś-Filipek p.o. dyr. OCK w Jabłonce i Artur Górka sekretarz gminy Jabłonka.

FOT. PIOTR KORCZAK

Zabawa Pijany 37-latek kierował motorowerem

Do zdarzenia doszło na głównej drodze w Zabawie. Motorowierzysta na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu i uderzył w betonowy słup. Z obrażeniami głowy trafił do szpitala. Po badaniu okazało się, że 37-letni mieszkaniec powiatu tarnowskiego ma ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Grozi mu do dwóch lat więzienia. Straci także prawo jazdy na trzy lata i będzie musiał zapłacić 5 tys. zł kary. (KOM)

Region tarnowski Złodzieje koparek w rękach policjantów

Właściciele mini koparek zaalarmowali o ich kradzieży tarnowskich policjantów. Twierdzili, że maszyny były pozostawione w rejonie wykonywanych robót ziemnych. Jedna została skradziona z Jodłówki Tuchowskiej, a druga ze Zgłobicy. Policjantom udało się namierzyć złodziei. Zostali zatrzymani w czasie kontroli drogowej na terenie powiatu tarnowskiego. W pojeździe mundurowi znaleźli mini koparkę skradzioną z Jodłówki Tuchowskiej. Podczas przesłuchania przyznali się do trzech kradzieży. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności. (KOM)

Tarnów Będzie więcej rowerów miejskich

Nowe stacje i rowery mają pojawić się w Tarnowie do połowy września. Dostarczeniem zajmie się firma Nextbike, która zarządza systemem wypożyczalni rowerowych w mieście. Jeszcze kilka miesięcy temu pojawiały się informacje, że z powodu pandemii ma ona poważne problemy finansowe. Tarnowscy urzędnicy informują jednak, iż pracownicy firmy zapewnili, że obsługa systemów rowerowych nie jest zagrożona. Dlatego miasto postanowiło podpisać umowę na dostarczenie i za instalowanie dodatkowych sześciu stacji i 60 jednośladów, z których 10 będzie wyposażonych w siodła dla dzieci. Nowe wypożyczalnie mają powstać w okolicach ul. Marynarki Wojennej, na os. Legionów Henryka Dąbrowskiego oraz na ul. Słonecznej, Lwowskiej, Klukowskiej, Mościckiego i przy wylocie ul. Rolniczej. (ROG)

Kąsna Dolna Centrum Paderewskiego świątuje urodziny

Centrum Paderewskiego w Kąsnej Dolnej ma już 30 lat. Z tej okazji zaplanowano dla melomanów muzyczną uroczystość. Już dziś (24 lipca) odbędzie się Gala Trzech Dekad. Na estradzie kąsnińskiej stodoły wystąpią: Krzysztof Jakowicz, Vadim Brodski, Jakub Jakowicz i Robert Morawski. Z kolei 25 lipca melomanów czeka spotkanie z Waldemarem Malickim, któremu towarzyszyć będzie kwintet smyczkowy. Finał zaplanowano na niedzielę. Wystąpi austriacki pianista Ingolf Wunder. (KOM)



Podopieczni wraz z opiekunami kwestują m.in. wśród kierowców przy skrzyżowaniu obok placówki

Bez busa nie dojadą na zajęcia. Na zakup nowego ich nie stać

Tarnów

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Najpierw pojawiły się kolorowe, namalowane odrębnie banery, które zawisły na ogrodzeniu przed Środowiskowym Domem Samopomocy im. św. Kingi w Tarnowie. Do hasła: „Jeśli kochasz innych, możesz pomóc” dołączyły ostatnio nowe. „Trochę już mamy, lecz nadal zbieramy”, czy „Nieważne ile!!! Liczy się serce”. Trzymają je w rękach podopieczni placówki.

Niepełnosprawni uczestnicy zajęć w ŚDS wraz z opiekunami w ten sposób kwestują przy ruchliwym skrzyżowaniu ul. Słonecznej, Fatimskiej i ks. Sitko. Grają na gitarze i śpiewają piosenki, zachęcając kierowców, by wysupłali kilka zł na ich akcję.

- Zbieramy na nowego busa, którym dowożeni będą nasi wychowankowie na zajęcia. Obecny ma już ponad 10 lat i ponad 600 tys. przejechanych kilometrów - wylicza siostra Weronika, nazaretanki, kierownicy ŚDS. Pojazd już nieraz odmówił posłuszeństwa w trasie. Placówka zostawała wtedy z jednym busem, który jest niewiele młodszy i równie mocno eksploatowany. - Codziennie nasi kierowcy pokonują nimi ponad 300 kilometrów, rano przywożąc, a po południu odwożąc podopiecznych do domów - wyjaśnia s. Weronika.

To miejsce, które kochają

Placówka to ośrodek wsparcia dziennego dla ok. 70 niepełnosprawnych intelektualnie i fizycznie, którzy do Tarnowa dojeżdżają z całej okolicy - nawet z Dąbrowy Tarnowskiej, Zalasowej czy Tuchowa. Najmłodszy wychowanek wiec liczą kilkanaście, a najstarsi ok. 60 lat.



Bus, który używany jest do transportu podopiecznych ma już ponad 600 tys. kilometrów przebiegu i jego dni są policzone

- To najlepsze miejsce, jakie nasze dzieci mogły sobie wyobrazić. Siostry i opiekunowie zajmują się nimi lepiej niż my sami, organizując czas przez cały dzień, a jednocześnie pomagają im się usamodzielniać i otworzyć na innych. Mój syn nie wyobraża sobie życia bez tego ośrodka i sióstr. Jest przeszczęśliwy, że może tu przyjeżdżać - przyznaje Jolanta Gacek, mama 28-letniego Remigiusza.

O tym, jak wielką rolę odgrywa placówka, pokazały ostatnie miesiące. W związku z epidemią koronawirusa, ŚDS przez kilka tygodni był zamknięty, a uczestnicy zajęć zostali uwięzieni w swoich domach.

- To osoby może i dorosłe, ale mentalnie zachowują się jak małe dzieci. Trudno było im zrozumieć, że nagle nie mogą pojechać na zajęcia, spotkać się z kolegami i koleżankami czy z opiekunami - zauważa s. Weronika.

Ograniczenia i brak możliwości posłania dzieci do ŚDS stanowią też duży problem dla rodziców, którzy nie mogli pójść do pracy, bo musieli zapewnić ca-

łodzienną opiekę. To potęgowało stany depresyjne i powodowało nieraz różne, wewnątrzrodzinne konflikty.

Potrzeba jeszcze 100 tys. zł

Od miesiąca część rodziców znowu posyła swoje dzieci do placówki. Większość jest dowożona do Tarnowa wysłużonymi busami.

- Mieliśmy uzbierane 60 tysięcy złotych na nowe auto. Próbaliśmy zdobyć dofinansowanie, ale się nie udało. Stąd pomysł, aby zorganizować publiczną zbiórkę - mówi s. Weronika.

Nowy bus ze specjalistycznym wyposażeniem, m.in. z windą do załadunku osób niepełnosprawnych i poruszających się na wózkach inwalidzkich, to wydatek ok. 200 tysięcy zł. Potrzeba jeszcze około połowy tej kwoty. Cena jest każda złotówka. Pieniądze na zakup nowego busa można wpłacać na konto: 41 1050 1562 1000 0090 3010 9665 z dopiskiem: „Na samochód”. ©©

Podpalacz odpowie za tragiczny pożar

Dębica, Latoszyn

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Prokuratura Rejonowa w Dębicy oskarżyła 49-letniego Tomasza S. o to, że w lutym podpalił dom, w którym mieszkał Jan S. Gospodarz zginął w pożarze.

Jeszcze kilka tygodni temu Tomasz S. przebywał za kratkami. Przed sądem będzie jednak odpowiadał z wolnej stopy. Na pięć dni przed skierowaniem aktu oskarżenia sąd uchylił mu areszt, w którym był od lutego. Po wpłaceniu 10 tys. zł poręczenia majątkowego mieszkaniec Latoszyna wyszedł na wolność i jest objęty dozorem policyjnym.

Próbowała ratować brata

Do dramatycznych wydarzeń doszło w nocy z 6 na 7 lutego w Latoszynie. Około północy siostrę Jana S., która mieszkała w sąsiedztwie, obudził głośny hałas i wołanie. Kiedy wyjrzała przez okno, zobaczyła, że z budynku jej brata wydobywa się ogień. Wybiegła na zewnątrz w stronę płonącego domu. Obok stała 56-letnia znajoma Jana, która wołała, by szybko opuścić palący się dom. Siostra wezwała straż pożarną, ale nie czekając na przyjazd ratowników sama postanowiła wyostać brata z płonącej pułapki. Wyważyła okno i weszła do środka, zobaczyła go leżącego na podłodze. Próbowała wyciągnąć za ręce, ale ogień zaczął ją parzyć i musiała opuścić płonący dom.

Po kilku chwilach na miejsce przyjechały zastępy straży pożarnej z Dębicy, Braciejowej i Podgrodzia. Dom był już wtedy cały objęty ogniem. Strażacy wynieśli 56-latkę, ale nie udało się go uratować. Zwłoki były już w znacznej części spalone.

Telefon przed pożarem

Tej samej nocy przesłuchano siostrę ofiary i jego znajomą. Ustalono, że wieczorem do Jana S. przyszedł inny mieszkaniec

Latoszyna, Tomasz S. Wspólnie z gospodarzem i jego znajomą pili alkohol. Około godziny 20 Jana odwiedziła siostra. Gospodarz zakończył wtedy biesiadę i wyprosił 49-latkę. To bardzo wzburzyło Tomasza S., ale ostatecznie opuścił dom. Wkrótce po nim wyszła też siostra Jana S.

Właściciel pozostał ze swoją znajomą. Później zeznała śledczym, że kilkadziesiąt minut przed pożarem zadzwonił telefon. - Jan S. poinformował ją, że dzwonił Tomasz S., który mówił mu, że się z nim policzy - informuje Jacek Żak, prokurator rejonowy w Dębicy.

Faktycznie - przez okno ktoś wrzucił coś do domu. W budynku pojawił się ogień. Przebywający w środku kobieta i mężczyzna wybiegli na zewnątrz. Jan S. po chwili wrócił jednak do środka i już nie opuścił płonącego budynku.

Zanik pamięci?

Policja następnego dnia zatrzymała Tomasza S. Nie przyznał się do winy, twierdził, że miał tego wieczoru chwilowy zanik pamięci. Śledczy przedstawili mu zarzuty podpalenia i nieumyślnego spowodowania śmierci.

- Nie można mówić o umyślnym spowodowaniu śmierci, bo podpalenia dokonano, gdy znajdujące się w środku osoby jeszcze nie spały, a ofiara wyszła nawet z budynku, lecz z niewiadomych przyczyn do niego wróciła - zaznacza prokurator Żak.

Opinia biegłych wykazała, że podpalenia dokonano wrzucając przez okno pojemnik z substancją łatwopalną. - Zanalizy wykazu połączeń i prób połączeń z karty SIM, której abonentem jest podejrzany Tomasz S. wynika, że ok. 30 minut przed poinformowaniem służb ratunkowych o zdarzeniu, za jej pomocą nawiązane zostało połączenie z telefonem stacjonarnym pokrzywdzonego i trwało ono około 45 sekund - podkreśla prokurator. Tomaszowi S. grozi do pięciu lat więzienia. ©©



Z tragicznym pożarem, który, zdaniem śledczych, wzniecił Tomasz S., walczyło kilka zastępów straży pożarnej

Jawiszowice**Nie istnieje już hot-spot dla wtajemniczonych**

Policjanci zlikwidowali samoobslugowy salon gier hazardowych i przekazali funkcjonariuszom krakowskiego Urzędu Celno-Skarbowego trzy automaty oraz wpłatomaty, których wartość oszacowana została na 18 tys. zł. „Salonik” z hot-spotami działał w z pozoru nieczynnym lokalu, a możliwość wejścia do niego mieli jedynie stali bywalcy. Funkcjonariusze w środku zastali dwóch grających, 30-letniego obywatela Rosji i 27-latkę z Ukrainy. Gdy tylko mundurowi podjęli działania, zasilanie do lokalu zostało odcięte i automaty przestały działać. Nie przeszkodziło to jednak funkcjonariuszom w zabezpieczeniu hot-spotów. Właścicielowi tego nielegalnego procederu, jak również osobie, która wynajęła mu lokal, grozi grzywna w kwocie 100 tys. złotych od każdej zabezpieczonej maszyny oraz kara do trzech lat pozbawienia wolności.

(MON)

Wadowickie**Policjant „pod wpływem” strzelał podczas pościgu**

To było jak z filmu akcji. Policjanci Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Wadowicach zauważyli samochód - audi, w którym siedziały osoby mogące mieć związek z jedną ze spraw kryminalnych. Chcieli zatrzymać auto. Kierowca jednak dodał gazu i ruszył szaleńczo po ulicach miasta. Mundurowi nie dali się „wykiwać”, pojechali za nim w pościg. Dogonili pojazd po kilku kilometrach, w Inwałdzie. Po drodze, w Choczni, szalony kierowca niemal doprowadził do potrącenia idącej pobożem pieszej. Ostatecznie policjanci wykorzystali radiowóz jako środek przymusu bezpośredniego, czyli po prostu wjechali w audi i tak je zatrzymali. Wówczas osoby jadące tym pojazdem zaczęły uciekać pieszo. Po krótkim pościgu, w trakcie którego policjanci oddali kilka strzałów ostrzegawczych, 32-letnia kobieta i dwaj mężczyźni w wieku 40 lat zostali obezwładnieni i zatrzymani. Niestety, jak się później okazało, policjant, który oddał strzały, był pod wpływem alkoholu. Standardowo został poddany badaniu. Został już zawieszony w czynnościach służbowych i wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne, zostanie wyrzucony ze służby.

(MON)

Chrzanów
18 zadań do budżetu obywatelskiego

Aktualnie trwa weryfikacja formalna zadań zgłoszonych do tegorocznej edycji Chrzanowskiego Budżetu Obywatelskiego. Na realizację obywatelskich inicjatyw gmina przeznaczyła 300 tysięcy złotych. Wnioski, które spełnią wymagane kryteria, zostaną podane głosowaniu. Te, które otrzymają największe poparcie, będą realizowane w przyszłym roku.

(SB)



Członkowie GRH w przedwojennych mundurach na ulicach oświęcimskiego Starego Miasta

Rekonstruktorzy przybliżają dzieje przedwojennej policji

Oświęcim**Bogusław Kwiecień**
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Tradycje Policji Państwowej w Oświęcimiu sięgają 1920 roku. Wtedy powstał pierwszy w tym mieście komisariat. Są zapiski, z których wynika, że jego otwarcie nastąpiło 1 listopada.

- Ta data wymaga jeszcze potwierdzenia - zastrzega Marcin Grabecki, komendant Grupy Rekonstrukcji Historycznej Posterunku Policji Państwowej w Oświęcimiu, który skupia miłośników historii tej formacji.

Było to rok po powołaniu policji w Polsce. Członkowie grupy poszukują informacji dotyczących początków jej działalności w mieście i funkcjonariuszy.

- W pierwszych latach istnienia policji policjanci byli tutaj delegowani z innych stron kraju - dodaje Marcin Grabecki.

Jednym z nich był Michał Ptaszkowski. Pochodził z Ptaszkowej koło Nowego Sącza. Był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. Do policji został przyjęty w kwietniu 1924 r. i przydzielony do pracy w Oświęcimiu na posterunku kolejowym. We wrześniu 1939 r. po napaści Niemiec, a potem ZSRR stanął w obronie ojczyzny. Trafił do sowieckiej niewoli. Był jedną z ofiar zbrodni katyńskiej, zamordowanych przez NKWD w kwietniu 1940 r. Miał 39 lat.

Inną postacią, której rekonstruktorzy poświęcają uwagę, jest pochodzący z Babic Piotr Szewczyk. Przed wybuchem II wojny światowej pełnił służbę w policji. We wrześniu 1939 roku dowodził policyjną kompanią karabinów maszynowych.

- W styczniu 1940 roku dotarł do tworzonej we Francji Armii



Zdjęcie rekonstruowane nawiązujące do przedwojennego okresu funkcjonowania Policji Państwowej w Oświęcimiu

Polskiej - przypomina jego postać historyk dr Adam Cyra.

W styczniu 1941 roku zgłosił się na ochotnika na szkolenie cichociemnych. Był jednym z 316 skoczków, którzy zostali zrzucony w okupowanym kraju, by organizować walkę z Niemcami.

- Na początku listopada 1945 roku został aresztowany przez UB z innymi osobami z pierwszego kierownictwa organizacji Wolność i Niezawisłość - zaznacza dr Adam Cyra.

Stalinowski sąd wojskowy 7 maja 1947 roku wymierzył mu łączną karę śmierci, którą potem zamieniono na 15 lat więzienia. - Mieszkańcy Babic zebraли kilkadziesiąt podpisów pod prośbą o jego ułaskawienie - przypomina Cyra.

Z więzienia we Wronkach wyszedł na wolność w maju 1956 roku. Za jego murami pozostawił tragiczne przeżycia. Zmarł 28 stycznia 1988 roku w wieku 79 lat. Dopiero dwa lata temu Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie unieważnił wyrok z 1947 roku i uniewinnił majora Szewczyka. - Chcemy w naszej dzia-

łalności m.in. przybliżyć takie sylwetki - zaznacza Grabecki.

Pracę i służbę przedwojennej policji grupa popularyzuje także biorąc udział w uroczystościach i innych wydarzeniach. Uniformalni rekonstruktorów są wzorowane na mundurach z 1936 r.

Jej członkowie podkreślają, że historia polskiej policji jest bardzo wciągająca. - Sam zainteresowałem się bliżej tematem siedem lat temu - dodaje Grabecki.

Stało się tak za sprawą nadkomisarza Krzysztofa Musielaka, dyr. Biura Edukacji Historycznej - Muzeum Policji KGP, z którym GRH wciąż współpracuje.

Jej współzałożycielem jest Krzysztof Teper, ale komendant Grabecki wymienia także listę osób, które ją wspierają, wśród nich komendanta powiatowego Roberta Chowańca, rzecznik komendy Małgorzatę Jurecką, Magdalenę Głuch i Adriana Stanka, także z KPP Oświęcim, Michała Chlipałę, dr Aleksandra Głogowskiego, Roberta Horosza, Agnieszkę Dzik, Marcina Mazurka, Dorotę Pyrek-Papciak. ©

Co z budową galerii na os. Czarna Góra?

Olkusz**Bogusław Kwiecień**
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Plany budowy galerii handlowej w rejonie skrzyżowania ulic 29 Listopada i alei Tysiąclecia w Olkuszu znowu budzą emocje. Nieustannie przeciwni są temu mieszkańcy osiedla Czarna Góra. Podkreślają, że jest to ważna sprawa nie tylko dla nich, ale i dla wielu olkuszian.

O tej inwestycji głośno było już jesienią ub. roku. Mieszkańcy osiedla Czarna Góra sprzeciwili się jej stanowczo, gdy zorientowali się, że chodzi o duży obiekt handlowy.

Pod koniec listopada doszło do spotkania w olkuskim magistracie z udziałem władz miasta, mieszkańców i inwestora, którego nie udało się przekonać nikogo do swoich planów. Kilka dni później ogłosił, że w takim razie wycofuje się z realizacji inwestycji. Cisza trwała niewiele ponad pół roku.

- Tak jak przypuszczaliśmy, faktycznie nie zrezygnował z budowy tej galerii - słyszymy w Stowarzyszeniu Obywatelskim Czarna Góra, które mieszkańcy powołał, by bronić swoich praw.

W ostatnich dniach dostali pisma ze starostwa olkuskiego z powiadomieniem, że inwestor wystąpił o pozwolenie na budowę. - W planowanym miejscu powstanie budynek o długości 110 m i szerokości 32 m oraz kubaturze przekraczającej 30 tys. m sześć. - a zatem obiekt wielkości trzech olkuskich domów handlowych zwanych „skarbkami” - wyliczają mieszkańcy.

Trzykondygnacyjna galeria z podziemnymi garażami ma powstać w odległości kilku metrów od zabudowań jednorodzinnych. - Jeśli stwierdzimy, że inwestor nie spełnił warunków dotyczących planu zagospodarowania, to będziemy opinować negatywnie ten wniosek - mówi Michał Latos, rzecznik

Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu.

Mieszkańcy os. Czarna Góra podkreślają, że bliskość galerii i związane z tym uciążliwości to jeden z wielu problemów. Jeszcze bardziej istotne jest to, że spowoduje ona paraliż komunikacyjny tej części miasta i zdecydowanie pogorszy bezpieczeństwo ruchu. - Ta sprawa nie dotyczy tylko nas, ale większości olkuszian - zaznaczają przedstawiciele Stowarzyszenia Obywatelskiego Czarna Góra. - Prawdopodobnie nie wszyscy bowiem zdają sobie sprawę z konsekwencji tej inwestycji - dodają.

Już w tej chwili na ul. 29 Listopada tworzą się nieustannie korki. Trudno sobie wyobrazić, co będzie się działo, gdy powstanie jeszcze w bliskim sąsiedztwie duży obiekt handlowy. - Tym bardziej, że w projekcie nie doszukaliśmy się żadnych nakładów inwestycyjnych na dostosowanie istniejącego układu komunikacyjnego do wzmożonego ruchu dużych samochodów dostawczych, samochodów osobowych oraz ludzi - zaznaczają mieszkańcy.

Zwracają także uwagę, że już obecnie ze względu na spadek terenu od strony Trzebinia, wąską jezdnię i wyprofilowanie zakrętu wspomnianie skrzyżowanie należy do bardzo kolizyjnych. Nie ulega wątpliwości, że gdy powstanie galeria, będzie tutaj jeszcze bardziej niebezpiecznie. Ponadto z ul. 29 Listopada korzystają karetki pogotowia, straż pożarna, policja.

W odległości zaledwie 50 m od planowanej budowy, wkrótce otwarty będzie też plac zabaw i siłownia zewnętrzna w rewitalizowanym parku na Czarnej Górze.

- Aż prosi się w przypadku takiego obiektu w tym miejscu o wykonanie ekspertyzy przez specjalistów od komunikacji - uważają mieszkańcy. - Tymczasem odnosimy wrażenie, jakby decyzje w tej sprawie wydawano zza biurka - dodają. ©

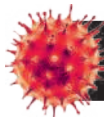


Na Czarnej Górze w Olkuszu przedsiębiorca chce budować galerię handlową. Na razie to tzw. zielone płuca miasta

FOT. GRH POSTERUNEK POLICJI PAŃSTWOWEJ W OŚWIĘCIMIU

FOT. GRH POSTERUNEK POLICJI PAŃSTWOWEJ W OŚWIĘCIMIU

FOT. TABELSZ ZUREK



Podróże zagraniczne coraz prostsze. Kolejne państwa otwierają się latem na ruch turystyczny

Gdzie jechać na wakacje zagraniczne?

WAŻNE TELEFONY • Infolinia NFZ 800 190 590 • Infolinia ZUS 22 290 87 01 • Infolinia ZUS dla przedsiębiorców 22 290 87 02 • Infolinia MSZ 22 523 88 80 • Wsparcie psychologiczne 800 100 102

WAŻNE ZASADY • Jak najczęściej myj ręce • Kiedy kichasz lub kaszlesz, zakryj usta chusteczką lub swoim zgiętym łokciem • Unikaj bliskiego kontaktu z osobami, które mają gorączkę i kaszlą

Wakacje

Wakacyjny urlop w 2020 roku może okazać się wyzwaniem. Z uwagi na pandemię koronawirusa nie wszystkie kraje otworzyły granice przed Polakami, a jeśli tak, to często wjazd do nich wiąże się z dodatkowymi warunkami. Poniżej przewodnik po popularnych destynacjach.

Są państwa, które zdecydowały się na pełne otwarcie ruchu, ale to nie znaczy, że podczas wyjazdu urlopowego nie czekają nas niespodzianki. Po pierwsze dlatego, że często wjazd i wyjazd wiąże się z lokalnymi ograniczeniami na granicach, a po drugie, czasem przepisy sobie, a życie sobie. Ograniczenia niekiedy są znoszone, a następnie znów wprowadzane. Niektóre kraje nie mają zamkniętych granic przed obywatelami RP, jednak po wjeździe czeka nas obowiązkowa kwarantanna. Oto one: Irlandia, Rumunia, Islandia - dowyboru: kwarantanna albo wykonanie testu.

Albania

1 czerwca otwarto lądowe przejścia graniczne. Nie ma obowiązku przechodzenia kwarantanny.

Austria

Polacy są w gronie 31 krajów, których obywatele nie muszą przechodzić kwarantanny. Do Austrii nie wjadą na razie podróżujący z Wielkiej Brytanii, Szwecji czy Hiszpanii.

Bośnia i Hercegowina

Możliwe są wjazdy turystyczne do Bośni i Hercegowiny dla obywateli RP. Na granicy wymagane



Większość państw, do których lubimy podróżować, zniosło restrykcje. Na zdjęciu Salzburg (Austria)

jest okazanie paszportu oraz negatywnego testu na koronawirus SARS-CoV-2 wykonanego w ciągu 48 godzin. Władze BiH nie sprecyzowały rodzaju testu. Zasada obowiązuje wszystkich bez względu na wiek, również dzieci i odnosi się do wjazdów na jej teren, w tym do Medjugorje. **W przypadku przejazdu przez tzw. korytarz**, na trasie Dubrownik - reszta Chorwacji (w obie strony) w charakterze tranzytowym test nie jest wymagany.

Chorwacja

Obywatele Polski mogą przekraczać granicę na takich samych zasadach jakie obowiązywały przed pandemią. Nie ma

ograniczeń w poruszaniu się ani obowiązkowej kwarantanny. Stosowanie masek jest zalecane w przestrzeni publicznej.

Władze Chorwacji nie wymagają również okazania testów na COVID 19 przy przekraczaniu granicy. Podróżni są jednak zobowiązani do przekazania - przy wjeździe - danych kontaktowych i adresu pobytu, które w sytuacji zagrożenia mogą wykorzystać władze sanitarne,

Czechy

Do Czech Polacy mogą podróżować w celach turystycznych już od 15 czerwca. Został także zniesiony obowiązek przedłożenia

negatywnego testu na obecność COVID-19.

Egipt

Egipt otworzył granice dla turystów 1 lipca. Turyści mogą jednak przylecieć tylko do trzech regionów, które koronawirus dotknął w najmniejszym stopniu. Są to: Synaj Południowy z kurortami Szarm el-Szejki i Dahab, prowincja Morza Czerwonego z Hurghadą i Marsa Alam oraz prowincja Matruh nad Morzem Śródziemnym, w której znajduje się kurort Marsa Matruh.

Grecja

Od 15 czerwca Polacy mogą już przyjeżdżać do Grecji bez ko-

nieczności odbywania kwarantanny.

Od połowy lipca obowiązują jednak nowe zasady. Władze greckie wprowadziły obowiązek zarejestrowania pobytu na stronie <https://travel.gov.gr/#/> dla wszystkich osób wjeżdżających.

Po wypełnieniu formularza PLF, wygenerowany zostanie kod QR, który należy okazać przy przekraczaniu granicy z Grecją drogą powietrzną, lądową i morską. Kod należy wydrukować lub zapisać w formie elektronicznej tak, aby służby graniczne mogły go zeskanować.

Hiszpania

Hiszpania otworzyła swoje granice już od 21 czerwca bez kwarantanny dla przybywających turystów i obywateli.

Od 1 lipca wszyscy podróżni przybywający do Hiszpanii drogą powietrzną lub morską muszą jednak poddać się kontroli zdrowotnej, która może obejmować mierzenie temperatury, sprawdzanie dokumentów oraz ocenę ogólną (wizualną) stanu zdrowia.

Słowacja

Decyzją władz słowackich od 20 czerwca 2020 roku zniesione zostały dotychczasowe obostrzenia w ruchu osobowym pomiędzy naszymi państwami. Możliwy jest zarówno tranzyt w kierunku Polski, jak i z Polski do innych krajów Unii Europejskiej m.in. do Austrii, Czech i na Węgry.

Norwegia

Od 15 lipca władze otworzyły granice m.in. dla obywateli Polski. Przeszła także obowiązy-

wać 10-dniowa kwarantanna po wjeździe na teren Norwegii.

Turcja

Zniesiono zakaz wjazdu do Turcji, z wyjątkiem granicy lądowej z Iranem (pozostaje otwarta dla ruchu towarowego). Nie obowiązuje również 14-dniowa kwarantanna dla osób wjeżdżających do Turcji. Wznowiono też część połączeń międzynarodowych.

Niemcy

Osoby przyjeżdżające z Polski do Niemiec nie podlegają kwarantannie. Zwolnienie z kwarantanny dotyczy również wszystkich podróży tranzytowych przez Niemcy.

Wielka Brytania

Od 10 lipca osoby przybywające do Anglii nie muszą poddawać się 14-dniowej kwarantannie, jeśli przybywają z krajów znajdujących się na liście tzw. korytarzy podróży, w tym m.in. z Polski, i jeśli w ciągu 14 dni przed przybyciem do Anglii przebywały tylko w krajach znajdujących się na tej liście.

Węgry

Polacy są wśród tych nacji, które mają nieograniczony wjazd na Węgry.

Włochy

Zniesiono ograniczenia przy przekraczaniu granicy oraz przemieszczaniu się pomiędzy poszczególnymi regionami dla osób przyjeżdżających z państw UE, strefy Schengen i Wielkiej Brytanii. Należy jednak spodziewać się utrudnień w podróży, wzmożonych kontroli i pomiarów temperatury ciała na lotniskach, dworcach kolejowych i autobusowych.

Samochodem czy samolotem na wakacje? Oto jest ważne pytanie

Podróże

Najwięcej możliwości w drodze na wakacje zagraniczne daje w tej chwili transport drogowy. Przejazd samochodem lub autobusem pozwala uniknąć wielu niedogodności na lotniskach i w samolocie, co jednak nie znaczy, że poruszanie się po drogach jest zupełnie bezproblemowe.

W niektórych wypadkach trzeba bowiem przygotować się na spore korki przed przejściami granicznymi, gdyż na nowo zosta-

ły wprowadzone kontrole, których od wielu lat już nie było. Część krajów wymaga posiadania zaświadczenia zdrowotnego, inne proponują przeprowadzenie testów na COVID-19. Większość państw zniosła obowiązkową kwarantannę, lecz wciąż są wyjątki. Dlatego warto sprawdzić, jakie zasady panują w poszczególnych krajach, by urlop był udany od początku do końca (np. na stronie www.gov.pl).

Ważne jest również to, czy do danego kurortu dotrzemy linią lotniczą, czy też innymi środkami lokomocji. Część tras

w przestrzeni powietrznej została już otworzona, inne będą dostępne dla Polaków łącznie z chwilą.

Kolejni przewoźnicy - tradycyjni i niskokosztowi - ogłoszą bowiem wznowienie lotów w najbliższych dniach.

Oto kierunki z Warszawy:

- Santoryn, Palma de Mallorca, Kalamata, Kawala, Ochryda, Rzym-Fiumicino, Alicante, Malaga, Ateny, Barcelona, Burgas, Chania, Catania, Dubrownik, Heraklion, Larnaka, Nicea, Rijeka, Rimini, Saloniki, Skopje, Split, Tbilisi, Podgorica, Tirana, Tivat, Warna, Wenecja, Zadar oraz Malta, Sardinia, greckie wyspy Korfu, Skiathos, Kos, Rodos i Zakynthos.

● z Katowic-Pyrzowic do Salonik, Chanii, Heraklionu, Burgas, Splitu, Tirany, Palma de Mallorca, a także na wyspy Kos, Rodos oraz Zakynthos;

● z Krakowa polecimy m.in. do Alicante, Amsterdamu, Aten, Barcelony, Bari, Belfastu, Bergen, Billund, Birmingham, Bolonii, Bristolu, Brukseli, Burgas, Cagliari, Chanii, Dubaju, Dubrownika, Kalamaty, Kawali, Lizbony, Rzymu (Fiumicino), Salonik, Zadaru, a także na Santorini, Korfu, Zakynthos;

● z Lublina do Splitu i na Korfu;

● z Wrocławia do Burgas, Rzymu (Fiumicino), Palma de Mallorca, Kawali, Salonik, Barcelony, Chanii, Heraklionu, Dubrownika oraz na wyspy Kos, Rodos, Korfu i Santorini. **(KRZYK)**

● z Katowic-Pyrzowic do Salonik, Chanii, Heraklionu, Burgas, Splitu, Tirany, Palma de Mallorca, a także na wyspy Kos, Rodos oraz Zakynthos;

● z Krakowa polecimy m.in. do Alicante, Amsterdamu, Aten, Barcelony, Bari, Belfastu, Bergen, Billund, Birmingham, Bolonii, Bristolu, Brukseli, Burgas, Cagliari, Chanii, Dubaju, Dubrownika, Kalamaty, Kawali, Lizbony, Rzymu (Fiumicino), Salonik, Zadaru, a także na Santorini, Korfu, Zakynthos;

● z Lublina do Splitu i na Korfu;

● z Poznania do Rzymu (Fiumicino), Kawali, Barcelony, Burgas, Splitu, Palma de Mallorca, Podgoricy, Dubrownika, Heraklionu oraz na wyspy Zakynthos i Korfu;

● z Rzeszowa do Barcelony, Zadaru, Salonik i Burgas;

● ze Szczecina do Zadaru;

● z Wrocławia do Burgas, Rzymu (Fiumicino), Palma de Mallorca, Kawali, Salonik, Barcelony, Chanii, Heraklionu, Dubrownika oraz na wyspy Kos, Rodos, Korfu i Santorini. **(KRZYK)**

